

Gazeta Gdańska.

Przedpłata kwartałowa na pocztę 2,55 mk., z odnoszeniem do domu przez listowego 2,97 mk. — Ogłoszenia przyjmują się po 30 len. za jednolitego wiersza petytowego. — „Gazeta Gdańska” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich. — Poczciowe konto czekowe Nr. 5134 w Gdańsku. — Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 198. Telefon 2650. Redakcja i ekspedycja Głębia Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49. Telefon 2650.

Rok XXIX.

Gdańsk, na sobotę 15-go marca 1919.

Nr. 61.

Jak Niemcy tworzyli większość i przewagę niemiecką w prowincjach polskich.

Kłamliwy system prusko-niemiecki na wszystko znajdzie sposoby.

Gdy zbójce hordy niemieckie podczas minionej wojny 4-letniej rabowały, kradły jak kruki, paliły, płałowały, mordowały, gdzie tylko się ukazywały, pisano w doniesieniach urzędowych o czynach bohaterkich, a wara i biada temu, któryby śmiało wystąpić przeciwko temu, choćby najoczywistszymi dowodami. Jeżeli już nie można było zbrodni jakiej zataić lub zrobić z niej bohaterstwa niemieckiego, nazwano to okropnościami (Greuel-taten) rosyjskimi, angielskimi lub francuskimi, lecz nigdy nie byli winnymi synowie Germanji. Był w tem, jak w ogóle we wszystkim system prosty, który stał się poniekąd zasadą niewzruszoną, bo Niemcy sami we wszystko co pisali święcie wierzyli.

Brzydki ten system znalazł w sądzie Bożym, który tylekroć kusili możnowładcy i potomkowie Krzyżaków, swą zasłużoną zapłatę. Nie znalazł jednakże końca należytego, t. j. kary, na jaką zasłużył.

System prusko-niemiecki został przy życiu, tylko kolor zmienił; gdyż za rządów autokratycznych był brudno-czarnym, teraz zaś, za rządów „demokratycznych” jest koloru brudno czarniejszego.

System ów, teraz wyraźniejszy jak dotąd, jest spuścizną po Albrechtach, Frycach i Wilhelmach, a nielato będzie Niemcom pozbyć się go, bo tkwi on im zbyt w krwi i w kościach.

Zdawało się w pierwszych dniach po rewolucji w Niemczech, że nowy rząd wyrzuci z dotychczasowego systemu prusko-niemieckiego jedną z najważniejszych podwalin systemu tego, kłamstwo i obłudę, a ugruntuje go na silniejszych podwalinach, na prawdzie i szczerości.

Złudzenie!

Kłamał rząd stary, kłamie jeszcze rząd nowy. Udawał rząd stary, udaje jeszcze więcej rząd nowy. Ot ta jest jedyna zmiana! —

We wszystkim jest właśnie tylko system.

Niczem były staremu rządowi pruskiemu i niemieckiemu układy i ugody, nazywane przezeń tylko świstkiem papieru, jak to sternik arki Wilhema II, pan Bethmann-Hollweg powiedział. Więc też planowo jął się rząd ten wynarodowienia nas Polaków.

Język ojczysty istniał tylko dla Niemców. Innym narodom, przez Niemców pogwałconym, nie pozwolono wcale mieć własnego, odrębnego języka ojczystego.

Zwłaszcza przeciwko językowi polskiemu zwrócił się zakus butnych potomków krzyżackich.

Język polski wyparto ze szkół, z urzędów i w ogóle z życia publicznego, a tych, którzy go pielegnowali, prześladowano jako zbrodniarzy.

Skutek był ten, że powoli lud polski nauczył się pod naciskiem pięści języka niemieckiego.

Cel rządu prusko-niemieckiego osiągnięto, bo teraz mógł przystąpić do trzędowego ustawienia list i ustawień po swej myśli.

Kto np. podał przy liczeniu ludności, że władza językiem polskim i niemieckim, tego w rubryce „Muttersprache” — „język ojczysty” nie zapisywało już jako Polaka, lecz jako „deutsch und andere Sprache”, a więc stał się zeń „ni pies ni wydra.”

Tak więc wskutek tego systemu naliczono urzędowo w czysto polskiej wiosce Subkowach, w powiecie Tczewskim, gdzie niema ni 80 dusz niemieckich, około 200 Niemców, stokilkadzieci Polaków i przeszło 800 „deutsch und andere Sprache” — jak to wykazuje tak zwany „Gemeindelexikon” dla obwodu rejencji gdańskiej z roku 1910.

To był ów system. —

Kto zaś piastował urząd jakiegokolwiek, ten już z góry musiał się zapisać jako „Niemiec.”

Wskutek tego systemu setki i setki tysięcy Polaków zapisano urzędowo, a było to dla rządu i wojska świata miarodajnym — często pod groźbą nawet, jako Niemców lub inaczej, byleby jaknajmniejszą wykazać liczbę Polaków.

Kiedy i to jeszcze nie wystarczyło, poczęto przemocą rugować rodziny polskie ze stron ojczyzn, a w ich miejsce przysyłano przybłądów ze świata, by tylko zmniejszyć stopę procentualną Polaków w polskich prowincjach gwałtem i przemocą zabranych.

Rząd prusko-niemiecki poszedł dalej jeszcze. Zaczął przemocą wykupywać ziemię z rąk polskich, ziemię tę podzielił i osiedlił na niej Niemców z Rosji lub Saksonji, byleby mieć przewagę niemiecką w prowincjach polskich.

W ten sposób i przez małe przesunięcie liczb w listach, które urzędnicy spisujący na osobną wskazówkę z „góry” zwykli czynić, osiągnął rząd prusko-niemiecki doprawdy to, co mu było potrzeba, aby wreszcie powiedzieć: „w granicach naszych niema Polaków. Są co najwyżej po polsku mówiący Niemcy.”

Gdy rząd prusko-niemiecki karbaczem wielkiego marszałka Focha zmuszonym został do podania tyłu, uczepił się kurczowo znanego 14-to punktowego programu Wilsona, wykładając go sobie na swój sposób i wedle własnych życzeń.

Pod tym względem rząd nowy wszedł w ślady rządu starego i tak samo czepia się owego programu Wilsonowskiego, jak tonący, który brzytwy się chwytą, a każdy z 14 punktów wyklada jeszcze korzystniej dla siebie. Jednakże okazuje się ostatecznie, że nie zrozumiał ich dobrze, bo widocznie źle umie tłumaczyć je sobie z języka angielskiego.

Skoro się jednak podczas rokowań rozejmowych przekonał, że Foch żartów nie zna a owe 14 punktów zupełnie inaczej rozumie, jak naiwne Niemczyśka, jął się rząd prusko-niemiecki systemowi nowego koloru, czarno-brudniejszego.

Tak np. poczyną teraz planowo bez podania powodów zwalniać urzędników i robotników Polaków z urzędów lub pracy mianowicie przy kolei, a w miejsce ich sprowadza Niemców z zachodniego obwodu przemysłowego i tem samem stara się liczbę Polaków tutaj u nas na ziemiach odwiecznie polskich zmniejszyć procentowo, aby móz potem na kongresie pokojowym powiedzieć, że tu Niemcy góra, którzy żądają głosowania ludności.

W Tczewie zwolniono z urzędu kolejowego kilkadziesiąt tamże zatrudnionych Polaków, a zastrzymano Niemców.

Przewodniczący rady robotników w Tczewie, socjalista Loewel, przystąpił do kilka firm, względnie pracodawców w Tczewie, i zażądał stanowczo usunięcia tychże, a wstawienia w ich miejsce robotników Niemców.

Ludzi, którzy już przed wojną pracowali w urzędach, a przeszło 4 lata z systemem pruskim walczyć byli zmuszeni, usuwa się dzisiaj, a w ich miejsce sprowadza się Niemców, bo to tutaj „ur-deutsches Land”!

I za to żądają Niemcy jeszcze wdzięczności! Byłoby to śmieszne, gdyby to nie było tak smutne.

Podstęp, kłamstwo i obłuda jest właściwością plemienia teutońskiego. Przekonał się o tem dawno już, przekonały się teraz i inne narody.

A wszystko to jest system, którego by się nawet i Fryc stary nie powstydzil. W sposób gałgański stara się nowy rząd niemiecki oszukać świat i swych pogromców, byle dopiąć celu własnego, t. j. mieć kogoś, na którym mógłby wywierać swą wściekłość.

Wartoby panom „demokratom pruskim” pa-trzeć trochę więcej na paluszki, jeżeli nie chcemy zostać wydani im na łup i dalej cierpieć pod pruską pięścią żelazną.

Jesteśmy przekonani, że państwa zachodnie poznały się na tych sprawkach Michałka i dadzą mu dobrze po brudnych paluszkach.

W każdym jednak razie warto stwierdzić, w jaki sposób nowy rząd prusko-niemiecki fabrykuje większość i przewagę niemiecką w polskiej naszej dzielnicy.

Sulima.

Gdańskie Żuławy zaludnili Polacy przed przybyciem Niemców.

Obszerne niziny między Wisłą a Nogatem, który przy Mątowskim cyplu od Wisy się odłacza i mimo Elbląga płynie do Nierzezi świeżej (niemieckie Nehrung to polska Nierzeja) nazywamy żuławami wielkimi, po niemiecku „Werder.” Malborskie żuławy znajdują się na prawym brzegu Nogatu, gdańskie zaś, nas więcej obchodzące, między Wisłą a nad Motławą.

Aż do niedawnego czasu powszechnie przyjmowano, że gdańskie żuławy były olbrzymim bagnem, które Wisła i Motława rokrocznie zalewała, dopóki Krzyżacy nie dali usypać wzdłuż Wisły grobli, która żuławy gdańskie chroni przed zalewami.

Niemcy dotychczas twierdzili, że Krzyżacy po roku 1308 dokonali wielkiego dzieła, że oni usypali wzdłuż Wisły i Motławy groble i uzyskali spory szmat najżyźniejszej ziemi dla rolnictwa. Tymczasem historyk niemiecki Freytag w swym dziele o gdańskich żuławach doszedł do przekonania, że już przed przybyciem Krzyżaków gdańskie żuławy były ogroblone.

Groble szły nie tylko wzdłuż Wisły, ale także wzdłuż Motławy.

Obecną groblę nad Wisłą zbudowali Krzyżacy dopiero w latach po 1310 roku, która bliżej rzeki Wisły jest wzniesiona, niż dawna od Polaków usypiana. W dokumentach nazywają krzyżacką groblę nową, co dowodzi, że stara już istniała. Ta stara grobla z czasem się rozpadła, ale historyk Freytag odnalazł jej ślady.

Polska stara grobla ciągnęła się od Zblewa na żuławach na wschód Giemlie, Czędów aż pod Reichenberg. Czędy przerobili Niemcy na „Zün-der” a Giemlie na „Gemlitz,” ze Zblewa zrosiło się zaś „Stüblau”. Przed usypaniem polskiej grobli około r. 1250 mogły być na gdańskich żuławach już zamieszkane Czędy i Grabiny na wyższych ostrowiach leżące. Dziś z Grabin klasztornych i pańskich mamy „Mönchgrebin” i „Herrengrebin”. Ostatnie należą się miastu Gdańskowi.

Po usypaniu polskiej grobli powstało sporo nowych wsi na żuławach gdańskich, a ludność w nich była polska, bo wsie te miały polskie nazwy.

Z licznych wsi między Wisłą a Motławą powstałych darował książę pomorski na Gdańsku Mściwoj swemu podkomorzemu gdańskiemu Unisławowi Osice, Żonowo, Wodzisław, Trutnowo, Bystre i Wróble.

Podkomorzy Unisław sprzedał w roku 1310 powyżej wymienione wsie, a w łacińskim dokumencie sprzedaży są one nazwane: Osyze, Sonowo, Oteslave, Uthatino, Bistra, Wruthi. Niemcy później pierwotne polskie nazwy przetłumaczyli i poprzekręcili, a dziś nazywają je wspomniane wsie po niemiecku: Wossitz, Schoenau, Wotzlaff, Trutenau, Scharfenort, Sperlingsdorf.

Giemlie należały się książętom gdańskim, a książę Mściwoj podarował je w roku 1292 klasztorowi Cystersów w Pelplinie, którzy tam r. 1276 z Doberanu w dzisiejszej Meklemburgji zostali przez naszego księcia Mestwina sprowadzeni.

Na żuławach gdańskich było jeszcze więcej wsi polskich jak Leszki, z czego dzisiejsze „Letzkau” powstało.

Gdy po r. 1308 żuławy dostały się przemobą Krzyżakom, powstawały nowe wsie, ale wszystkie mają czysto niemieckie nazwy.

Z polskich wsi, które przed nastaniem Krzyżaków i Niemców u nas istniały, wymieniamy Pruszez (Praust), Rusonin (Russoschin), Ciepłowo na „Zipplau” przekręcone, Łęgowo, które od żyźnych łęgów, pół nad Kłodawą nazwę swą wzięło, a dziś na Langenau przechrzczono. Jest „Kriefkohl”, wygląda to, jakby tam jakąś kapustę (Kohl) sadzono i od kapusty nazwanem zostało „Kriefkohl.” Tymczasem ukrywa się pod „Kriefkohl” stara odwieczna polska nazwa Krzywe Koło.” Ot jak Niemcy poprzekręcili nasze piękne nazwy, że ich wcale domyśleć się nie można. Skorwarcz pod Pruszcem przekręcili na „Schönwarling” a podobnie stało się z wielu innymi imionami polskich wsi w okolicy Gdańska.

Niemcy nie znają pochodzenia nazw wsi, nie wiedzą, że to często poprzekręcane nazwy polskich dawno przed przybyciem Niemców istniejących wsi. Dlatego głoszą oni nagle, że to dopiero Niemcy pozakładali tak liczne wsie na żuławach gdańskich. My Polacy zaś wierzymy Niemcom, że to wszystko szczerą prawdą. Wierzyliśmy mianowicie, że Niemcy nasze gdańskie żuławy ogrodzili, że oni je wydobyli z bagna i prosto dopiero stworzyli. Tymczasem uczy nas niemiecki historyk, że to nie prawda, że pierwotnie Polacy zamieszkiwali żuławy, skoro je od zalewów Wisły i Motławy groblami otoczyli. Chyba i zasługi tego wielkiego dzieła należą się nam Polakom. Niemcy usadowili się na przygotowanych już obszarach, a nie na topieliskach i bagnach.

I żuławy gdańskie to polska pierwotnie ziemia i słusznie Polakom się należy.

Francusko-polska komisja w Gdańsku.

Już od kilku dni zapowiedziana komisja francusko-polska, która ma przygotować wyładowanie wojska polskiego w Gdańsku, przybyła w czwartek rano osobnym pociągiem z Warszawy do Gdańska. Komisja ta składa się z 30 osób francuskich i polskich oficerów i szeregowców. Francuskimi kierownikami są podpułkownik Marchall i kapitan fregatowy Gallod, a polskim kierownikiem jest pewien major polski. Komisja mieszka w pociągu, ponieważ prawdopodobnie krótki tylko czas pobawi w Gdańsku.

W czwartek przed południem widziano polskich i francuskich oficerów na głównych ulicach Gdańska, niektórzy z nich kupowali w tutejszych składach.

Wiece ludu polskiego.

Wrzeszcz. Wielki wiec dla kobiet na Wrzeszcz i okolicę odbędzie się w niedzielę dnia 16-go b.

m. o godzinie 4-tej popołudniu na sali Klein-Hammerpark. O liczny udział prosi Komitet.

W Radzynie odbędzie się dnia 16-go marca rb. zaraz po nabożeństwie na sali p. Schmidtke wiec Zjednoczenia Zawodowego Polskiego celem zorganizowania robotników rolnych.

O liczny udział prosimy

Zjednoczenie Zawodowe Polskie.

Przegląd polityczny.

Aresztowanie trzech przywódców Spartakusów.

W nocy na środę aresztowano we Wrocławiu trzech tamtejszych przywódców Spartakusów, u których znaleziono dużo obciążającego materiału w sprawie planowanego powstania.

Strejk kolejarzy.

Zajęci w Oleśnicy na warsztatach kolejowych pracownicy złożyli pracę, ponieważ nie dano im równouprawnienia z Wrocławiakami. Personal jeżdżący przyłączył się do strejku i stąd Oleśnica odcięta jest od ruchu.

Ważne oświadczenie Lansing'a.

Jak Reuter z Paryża donosi, oświadczył amerykański sekretarz państwowy Lansing, w rozmowie z przedstawicielami prasy, że póki zawarty być musi jaknajprędzej i żywność wysłana do Niemiec jaknajprędzej, aby świat zachować od anarchii. Nie staje się to ze względu na ludność niemiecką, która na to sobie nie zasłużyła, lecz ze względu na własny interes.

Zywność dla Niemiec.

Z Londynu donoszą, iż dowiedziano się od delegacji pokojowej w Paryżu, że ilość żywności, którą Europa miesięcznie potrzebuje, wynosiłaby 300 tysięcy ton. Początkowo składać się będą owe dostawy z mięsa i zboża, z których największa część wychodzić będzie z krajów zachodnich Ameryki. Chociaż w planie gospodarczym postanowiono, by wszystko czynić, żeby Niemcy zaopatrzyć, to jednak nie będą one miały żadnego pierwszeństwa.

Wilson podczas podróży.

Podług wiadomości iskrowych z pokładu „George Washington”, Wilson zaziębł się i stąd kajuty opuścić nie może. Ponieważ Wilson stanąć miał 13 marca w Brzeszczu, a 14-go rano w Paryżu, więc liczyć można, że 14-go popołudniu odbędzie się pierwsze posiedzenie całkowitej konferencji pokojowej.

Wiadomości potoczne.

— Nabożeństwo dla żołnierzy. W niedzielę, dnia 16-go b. m. odbędzie się w kościele św. Brygidy w Gdańsku o godz. 8-mej rano polskie nabożeństwo z polskim kazaniem dla żołnierzy. Liczny udział wiernych jest pożądanym.

Gdańsk. Jak słysząc, już nie nie przeszkadza wydzielaniu smalcu amerykańskiego między ludność. Więc już w środę rozpoczęto wydawać go handlarzom, a w sobotę rozpocznie się sprzedaż. Cena za funt wynosić będzie zapewne 4,80 mk. W rozdzielaniu smalcu biorą udział także gminy, które z Gdańska otrzymywały wyroby młynarskie, jak Orunia, Emaus, Gr. i Kl. Walddorf, Brentowo, Bürgerwiesen, Gr. i Kl. Plehnendorf. Mieszkańcy tych gmin otrzymają także po funcie smalcu. Zgłoszyły się naturalnie i inne miejscowości, lecz nie było można życzeniu ich zadosyć uczynić.

— Parowiec „Westward Ho” zawierający 7000 ton, leży tymczasem próżny w porcie. Czekają na odbiór balastu z piasku.

— Urzędnicy tutejszych warsztatów państwowych wyjeżdżali co kilka tygodni na hamsterkę do Piekła nad Wisłą, skąd wielkie zapasy wieprzowiny i innych dobrych rzeczy wywozili do Gdańska. Tak i przed kilku dniami wyjechali sobie na hamsterkę do Piekła. Wszystko szło bardzo dobrze. Zakupili za 14 tysięcy marek wieprzowiny i grochu, naładowali na wozy i dalej do statków, by przejechać przez Wisłę. Lecz nie udało się tym razem wyprawa zupełnie. Gdyż naraz przybyło około sto osób z Piekła i odebrało paskarzom ich

zdobycz. Niemcy zdumieli i z nosem spuszczołym na kwintę odjechali.

Oliwa. Dom ozdrowieńczy dla kobiet, położony w Pelonkach przy Oliwie, używany we wojnie jako lazaret, zostanie od 1-go kwietnia na nowo otwarty. Dom ten jest w pierwszym rzędzie przeznaczony dla takich chorych, które przeszedłszy ciężką chorobę lub operację potrzebują dobrego pielęgnowania i zdrowego powietrza. Wnioski celem przyjęcia stawiać trzeba do zarządu krajowego Towarzystwa ubezpieczeń dla Prus Zachodnich w Gdańsku, Karrenwall 2. Dodać trzeba krótkie poświadczenie lekarza, że pobyt w Pelonkach jest potrzebny i prawdopodobnie będzie korzystnym.

Sopot. Ciało dziecięce znaleziono w sobotę w bliskości Hubertushalle w lesie, owinięte w pieluchę i w karton. Prawdopodobnie dziecko kilka dni żyło i dopiero po uśmierceniu w lesie złożone zostało.

Miłobądz. Walne zebranie Towarzystwa Ludowego odbyło się po raz pierwszy po wojnie dnia 9 marca b. r. o godzinie 4-tej i kwadrans po południu na sali p. Dulskiego w Miłobądzu i zagajone zostało przez p. Gruczę pozdrowieniem staropolskim. Po odśpiewaniu jednej zwrotki „Jezu Chryste, Panie miły” wybierano zarząd jak następuje: p. Franciszek Jurczyński, przewodniczący, p. Michał Górski, zastępca, pan Ciesielski, sekretarz, p. Bernard Justka, skarbnik, panowie Józef Grucza i Al. Wołoszyk.

Sprawozdanie z kasy zdał p. Reksyn. Towarzystwo posiada mk. 154,95. 4 członków zmarło. Do Towarzystwa wstąpiło 23 członków. Po przemówieniu p. Korzeniowskiego o Zjednoczeniu Zawodowym Polskiem dało się 22 obecnych wpisać do tegoż. Zebranie zakończono śpiewem „Ach mój Jezu”. Następne posiedzenia odbywać się będą każdej niedzieli po pierwszym miesiącu.

Tezew. Wojskowa patrolka zastrzeliła w nocy na środę robotnika Blocka, dawniejszego młynarza i zraniła rzeźnika Jorka. Obaj zaczęli patrolkę, która ich do spokoju nawoływała. Ani strzał na postrach nie zdołał ich powstrzymać od zaczepki.

Tezew. By pewnej niewieście, której bardzo wiele krwi upłynęło, udzielić nowych sił życiowych, dała sobie panna B. Behling z Turza w tutejszym domu chorych ująć pół litra krwi własnej, przetoczonej w ustrój chorej.

Tokary, powiat kartuski. Z piątku na sobotę t. j. 7 b. m. skradziono p. nauczycielowi Ruchniewiczowi świeżo ociealoną krowę. Tej samej nocy p. Keding w Tokarach skradziono 2 jałówki. Po złodziejach niema ani śladu. Gdyby o tem kto coś wiedział, niechajby oznajmił p. nauczycielowi, a otrzyma za to 100 marek nagrody.

Ugoszcz, powiat bytowski. Niespodziewanie urządzono rewizję w ostatnich dniach lutego u organizmów p. Napiontki. Szukano listy składek na ubogich w Polsce, bo pewien Polak chcąc podchlebić się naszym najserdeczniejszym, poszedł naklepać im, że to pieniądze na wojsko polskie i tem sprowadził panu Napiontkowi na kark rewizję. Znaleziono spisane „Zdrowaśki”. Niemcy więc z tego niezwykle się ucieszyli. Myśleli, że mają już spis ofiarodawców na żołnierzy polskich w rękę. Doznali jednak rozczarowania, bo na sądzie, gdzie ów spis złożono, napewno „Zdrowaśki” odmawiać nie będą! Jako nadzwyczaj niebezpieczne papiery zabrano także dwie „Gazety Gdańskie”. Były to zdaniem ich bardzo niebezpieczne listy nadsyłane z Gdańska! Boć przysyłał je syn panu Napiontkowi w kopertach, po polsku adresowanych — i stąd całe „niebezpieczeństwo polskie.” Już też Niemiaszki ze strachu przed Polakami nawet i kopert po polsku adresowanych się obawiają. Czyż to nie śmieszne?

— „Gazeta Gdańska” pisała o takich niewiernych synach Polski, co poszli do oślawionego grenszucu, aby mieć chleb łatwy i życie bez troski. Szkoda, że takie oczajdusze znalazły się i w naszej wiosce. Jest ich tutaj czterech, a może nawet więcej. Między nimi nawet tacy, którzy swego czasu brali udział w strejku szkolnym, a więc należycie uświadomieni być powinni. Tymczasem wojna czteroletnia, znieprawiająca wszystko, wypaczyła i poczucie narodowe polskie tych młodzieńców Polaków. Może rodzice i krewni wpłyną na nich, że-

by z grenszucu wystąpili. Tam nie ma miejsca dla Polaków.

Elbląg. W ostatnim czasie okradziono powtórnie gospodarza tutejszego domu towarzyskiego. Pierwszym razem skradli złodzieje wieprza około 4 centnarów wagi. Potem zabrali jeszcze 30 królików, 14 kur i 12 gołębi.

Grudziądz. W środę, dnia 26-go lutego rb., odbyła się w tutejszym polskim Banku rewizja urządzona przez policję kryminalną. Chodziło głównie o tak zwany podatek narodowy. Konto powiatowej rady ludowej na powiat grudziądzki wiejski wysokości 18 810,90 mk. obłożono arczstem. Pół godziny później dokonali ci sami urzędnicy rewizji w biurze Powiatowej Rady Ludowej na powiat grudziądzki wiejski. Kieszonki kierownika biura Rady Ludowej, p. H. Wysokiego, rewidowano jaknajdokładniej. Naturalnie nic nie znaleziono. Następnie przeglądano wszystkie akta biurowe, z których zabrano trzy, mianowicie akta dotyczące komisariatu, finansów i organizacji.

Dotychczas Bank nie otrzymał pieniędzy a Rada Ludowa akt z powrotem, mimo przyrzeczenia, że zwrot wkrótce nastąpi.

Grudziądz. Jak to nieraz wojskowi teraz dokazują, pokazuje się na zająsci, które wydarzyło się w zeszłą środę o godzinie 7 i pół wieczorem w naszym mieście. U narożnika rynku zbożowego i ulicy dolnotoruńskiej stał pewien oficer z młodą damą, może narzeczoną. Wtem nadszedł jakiś marynarz z łaską w rękę i zaczął ową damę napastować a posunął się przytem tak dalece, że zaczął od niej pocałunku. Gdy napastowana z oburzeniem się odwróciła, uderzył ją łaską. Następnie zwrócił się do oficera z żądaniem o ogień do zapalenia papierosa, a gdy ten odmówił, dobył rewolwera i do piersi mu go przyłożył, lecz nie wystrzelił. Ostatecznie oficer przywołał policjanta, ten zaś patrol wojskowy i tylko z wielkim trudem udało im się odprowadzić opierającego się silnie marynarza pod klucz.

Toruń. Wachmistrz Folger, który przy ostatnich rozruchach w Toruniu został ciężko zraniony, skutkiem tego umarł. Jest on więc drugą ofiarą tych rozruchów.

Z Warmii. „Gazeta Olsztyńska” otrzymała od jednego ze swych Czytelników wyjątki ze starej statystyki, dotyczącej ludności powiatu olsztyńskiego, którą wydał w roku 1864 dr. Grunberg. Podług owej statystyki było wówczas w powiecie olsztyńskim: polskich rodzin 7592, a w tych 35 tysięcy 529 dusz polskich. Niemieckich zaś rodzin było 2296, w których było 12372 dusz. Co do religii to 44 167 katolików, a 3,420 ewangelików i 301 żydów. Prócz tego kilka osób innych wyznań. W Wartemborku w domu karnym było ósm osób litewskich.

Proces o zdradę stanu przeciwko porucznikowi p. Donimirskiemu z Dembińca toczył się w zeszły piątek przed sądem wojennym w Grudziądzu. Prokurator wniósł sam o uwolnienie oskarżonego od winy i kary z powodu braku dowodów.

Sąd też w ten sposób zawyrokował i p. Donimirski jest już obecnie na wolnej stopie. Zupełnie więc niepotrzebnie trzymano go kilka tygodni w więzieniu.

Chwalebne postanowienie. W „Pielgrzymie” czytamy: Nasi księża jubilaci zamierzali jubileusz swój w dniu 11-go marca wspólnie obchodzić w Częstochowie, gdyby komunikacja była się poprawiła. Ponieważ to się nie stało, i związek kolejowy nadal jest zerwany, przeto pozostać muszą w domu; lecz obchodząc będą tę uroczystość w cichości i skromnie. Za to tem więcej poleca się pamięci „Głodny Lwów.” X.

Spadnięcie samolotu koło Weimaru. We wtorek przed południem spadł w pobliżu placu lotniczego Nehro przy Weimarze statek napowietrzny, który wyjechał z Doeberitz. Pasażerowie porucznik Jacobs, jako i dyrektor Lindner z Hannoveru, który był w drodze na posiedzenie konstytuancy, zabili się na miejscu. Przyczyną był podobno jakiś wybuch.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” Jana Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku.

Sprzedajemy po najtańszych cenach:
**Wiktualie spożywcze, — nasiona,
cygara, papierosy i prawdziwy tytonis,
wina i likiery.**

Pośredniczymy w sprzedaży i zakupie wszelkich
towarów i maszyn rolniczych, motorów i t. d.
Dom hurtowny i komisowy
M. Wierzbę i Ję. Wojciechowski.
Gdańsk, Pfefferstadt 56. Tel. 3678.

**Zecer maszynowy
(linotypista)**

natychmiast zatrudnienie w drukarni
„Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.
Grobla przedmiejska nr. 49 (Vorstadt-Graben).

Czeladnika

kowalskiego

przyjmie zaraz
Strumeki

Szynwałd, powiat wjerzowski.

4—5000 mk.

poszukuje za odpłatą i wysokim procentowaniem na dobrze zaprowadzone przedsięwzięcie. Łaskawe oferty uprasza się pod nr. 285 do ekspedycji „Gazety Gdańskiej”.

2 domy

pierwszorzędne z wydzierżawionymi interesami t. j. „Kazarmy” (skład łowiecki) i „Kaiser-Kaffee” na rogu w głównej ulicy przy kościele w mieście, są natychmiast do

sprzedania.

Bliższe wiadomości, i cenę kupną udzieli
L. Liganowski,
budowniczy
w Skarszewach.
(Schöneck Westpr.)

Koperty

poleca

„Gazeta Gdańska”.

Starszy gimnazjalista, uczęszczający na kurs przygotowawczy do egzaminu abiturjenta, poszukuje zaraz

ponayi

w lepszym polskim domu. Pomocze w szt. w artykułach spożywczych. Zgłoszenia do Eksp. Gaz. Gdań. pod nr. 284

**Umeblowanego
pokoju**

z pełną pensją poszukuje przestajny młody człowiek. Łask. oferty z podaniem ceny uprasza się pod nr. 283 do Eksp. Gaz. Gdańskiej.

Wyborną kiszoną

zapustę

ma na sprzedaż

Paweł Nawrocki

Studen Westpr.

Szanownym rodakom z Oliwy i okolicy donoszę uprzejmie, że otworzyłem skład żywności i piwa

Moim zamiarem jest rzetelna usługa. O łaskawe poparcie proszę

J. Borezyński

Oliwa

ulica Sopocka 32.